

Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek

3 października 2016

Od stuleci świeca była wykorzystywana w różnego rodzaju obrzędach ludowych. Część tych praktyk wyrastała z religii chrześcijańskiej, reszta wywodziła się bezpośrednio z pogaństwa. Wszystko było dobre, jeśli mogło zapewnić ochronę przed złymi mocami.

Od zarania dziejów człowiek starał się zrozumieć otaczający go świat. Wydarzenia zachodzące w jego życiu usiłował tłumaczyć za pomocą mitów, legend i religii. Codziennie wystawiony był na negatywne działania pogody, która niszczyła jego uprawy, a także na choroby dotykające jego i najbliższych. Nie znając współczesnej medycyny, ani nowoczesnej technologii, szukał ratunku w magicznych praktykach. Na tym polu niezwykle ważne okazały się świeca oraz ogień. Wiązało się to z wiarą w oczyszczającą i ochronną moc płomienia.

WIĘCEJ NIŻ PŁOMIEN

Współcześnie świeca nie jest już tak popularna jak jeszcze sześćdziesiąt czy siedemdziesiąt lat temu, gdy nie wszyscy mogli poszczycić się posiadaniem w domu elektryczności. Jej rola sprowadza się dzisiaj głównie do aspektów dekoracyjnych. Świeca jest częścią wystroju wnętrza, często używa się jej przy relaksacjach w salonach odnowy biologicznej. Nadal stanowi wprawdzie nieodzowny element w uroczystościach religijnych, takich jak nabożeństwa, śluby lub chrzciny, ale jej zastosowanie nie jest już tak szerokie jak dawniej. W poprzednich stuleciach wykorzystywano ją bowiem przy niezwykle wielu okazjach: od leczenia, przez nabożeństwa, na praktykach magicznych i wróżbiarstwie kończąc.

W wierzeniach ludowych świeca symbolizowała oczyszczenie i pamięć o bliskich zmarłych. Paląc się, topiła tworzywo z

którego powstała, co porównywano do ludzkiego życia, które również musi kiedyś zgasnąć.

Świece jako źródło światła zostały wynalezione w czasach starożytnych. Odkryte przez archeologów świeczniki kreteńskie i egipskie świadczą, że używano ich już 3000 lat p.n.e. Nie można jednak wykluczyć, że nie znano ich jeszcze wcześniej.

W religii chrześcijańskiej płonąca świeca pozostaje nieodzownym elementem wielu uroczystości. Oznacza mądrość i zmartwychwstanie Chrystusa, jest także palona w intencji o zdrowie, pomyślność oraz bożą opiekę. W ludowości polskiej stanowiła zawsze centralny element świąt i obrzędów religijnych i społecznych, które przesiąknięte były przesadami i zawierały w sobie wiele elementów pogańskich.

Obrzędy i święta z wykorzystaniem świecy:

ŚLUB

Świece były tutaj czymś w rodzaju prognozy. Palące się jasno i nieprzerywanie, oznaczały szczęście i pomyślność młodej pary. Wskazywały też na długość życia nowożeńców. Małżonek, w pobliżu którego świeca płonęła jaśniejszym blaskiem, miał cieszyć się dłuższym życiem. Oprócz tego śledzono również zachowanie wosku. W spływającym obficie dopatrywano się zwiastuna problemów z budżetem domowym. Oszczędności młodej pary miały bowiem topić się na jego podobieństwo. Żeby poprawnie zinterpretować wszystkie sygnały trzeba było wykazać się nie lada zmysłem obserwacji.

BOŻE NARODZENIE

Podobnie jak dzisiaj stanowiło istotne wydarzenie nie tylko w kalendarzu liturgicznym, ale także rodzinnym. Po surowym poście ludzie pragnęli zabawy oraz radości. Boże Narodzenie pełne było rytuałów i tradycji, których przestrzeganie wydawało się niezmiernie istotne dla pomyślnego rozpoczęcia nowego roku. Już w trakcie adwentu wykonywano wszystkie niezbędne czynności zabezpieczające rodzinę i domostwo przed

złymi mocami.

Dwanaście dni przed Narodzeniem Pańskim gospodarz udawał się do lasu, gdzie ścinał najdorodniejszą osikę. Wyrąbywał z niej dwanaście polan, następnie owijał je specjalną szmatą, wbijał gwoździe i codziennie, aż do Bożego Narodzenia, palił po jednym. W ten sposób zabezpieczał dom przed czarownicami.

W trakcie wieczerzy, tuż po wspólnej modlitwie oraz podzieleniu się opłatkiem, domownicy zasiadali do stołu. W tym dniu gospodarze celowo rezygnowali z oświetlenia izby za pomocą łuczywa, czy też lampy, na rzecz świecy. Nie stawiano jej w dowolnym miejscu, lecz tak, aby każdy siedzący za stołem członek rodziny rzucał cień. Wierzono, że im dłuższy cień, tym więcej pomyślności czeka daną osobę w nadchodzącym roku. Jego brak stanowił najgorszy omen i zwiastował śmierć. Ważny był również kierunek, w którym ulatywał dym po zgaszeniu świecy. Jeśli zmierzał w kierunku drzwi, to – podobnie jak brak cienia – zapowiadał śmierć.

SOBÓTKI

„Leć wianeczku daleko!
Hej, hej, o hej!
Leć za siódmą rzekę!
Hej, hej, o hej!
Uwiłam cię z różyczek!
Miałam pełny koszycek!
Hej, hej, o hej!”

Powyższy wierszyk odnosi się do święta o silnych tradycjach słowiańskich, obchodzonego w czasie przesilenia letniego. Na południowych terenach Polski zwane sobótką, na Warmii i Mazurach palinocką, zaś na Mazowszu i Podlasiu nocą kupały. Okres równonocy letniej w kulturze ludowej kojarzono zawsze z obrzędem oczyszczenia, płodnością, księżycem i słońcem, później łączono także z zabawą, radością, miłosnymi wróżbami. Ze szczególną niecierpliwością sobótki wyczekiwała młodzież.

Było to jedyne święto, w trakcie którego dziewczęta i chłopcy mogli oddalić się od ogniska za ogólnym przyzwoleniem społeczności i pobyć tylko we dwoje. Do spotkań dochodziło poprzez zabawę zwaną puszczaniem wianków. Dziewczęta gromadziły się nad brzegiem rzek i kładły na tafli wody wianki uplecione z kwiatów, z przymocowaną i zapaloną świeczką. Podpisane, płynęły z prądem rzeki, gdzie po drugiej stronie strumienia oczekiwali na nie chłopcy.

W sobótkowych obrzędach ważną rolę odgrywał również ogień, rozpalany zazwyczaj na wzgórzach, skrajach lasów lub miedzach. Wzniesano ogromne ogniska, obiegano także pola z płonącymi pochodniami w celu przegnania polnych demonów i zagwarantowania obfitości upraw. W XVII wieku, w przeddzień święta Jana Chrzciciela, mieszkańcy wszystkich wsi gromadzili się na pobliskich łąkach, przepasywali się wieńcami z ziół i roślin, rozpalali ogniska przez które przeskakiwali w celu zapewnienia sobie pomyślności. W XIX wieku postępowano podobnie. Na terenach obecnej Białorusi, Ukrainy oraz Rosji, w płomienie dodatkowo wrzucano słomiane kukły. Można dopatrywać się w tym nawiązań do prastłowiańskiego rytuału składania ofiar ludzkich. Obrzęd ciałopalenia miał oczyścić daną społeczność i zapewnić jej przychylność słońca i księżyca.

MATKI BOSKIEJ GROMNICZEJ

Ofiarowanie Pańskie dawniej nazywane było przede wszystkim Gromnicą lub świętem Matki Boskiej Gromnicznej. Wiąże się to ze święconymi w tym dniu w kościele świecami, czyli gromnicami. Tradycyjnie były one wysokie, grube i wytwarzane z pszczelego wosku. Według wierzeń ludowych posiadały wiele dobroczynnych właściwości.

Poświęconą i zapaloną świecę należało przynieść do domu ze świątyni, starając się, aby w drodze nie zgasła. Przyniesienie jej prosto z kościoła oznaczało dobrą wróżbę. Gdy jednak w trakcie powrotu gromnica zgasła, nie oznaczało to tragedii – po prostu zapalono ją ponownie.

W domu rozpoczynano następnie rytuały mające na celu zachować rodzinę w zdrowiu oraz w pomyślności. Jednym z nich było delikatne opalanie przez matkę swoich dzieci. Wierzano, że w ten sposób chroniła je przed szkodliwym wpływem diabła. Gospodarz domu obchodził z kolei ze świecą wszystkie pomieszczenia i na belce sufitu wypalał znak krzyża.

Gromnica miała szerokie zastosowanie: działała leczniczo (dymem ulatniającym się ze zgaszonej świecy należało okadzić bolące miejsca), stawiana w oknie odstraszała diabły i zbłąkane dusze, a w trakcie burzy chroniła przed uderzeniem pioruna. Zapewniała też wstawiennictwo Matki Bożej dla osób umierających.

NA STRAŻY OGNISKA DOMOWEGO

Podobnie jak świeca, ogień również przepędza mrok. Jego rozpalenie było niezmiernie ważnym, codziennym rytuałem i przebiegało według ustalonych zasad. Rozniecić nie mogła go osoba przypadkowa. Zazwyczaj robił to mężczyzna, gospodarz domu, który dmuchał na znajdujący się pod popiołem żar. Ogień należało wzniecić nie wcześniej, niż za trzecim dmuchnięciem, kiedy oczom gospodarza ukazywał się pierwszy płomyk, wówczas cała rodzina, w tym i on sam, czyniła znak krzyża.

Obawiając się przeróżnych zjawisk atmosferycznych i szkód jakie mogą one wywołać, ludzie używali ognia oraz świec do praktyk samoobronnych. Można je zasadniczo podzielić na chrześcijańskie oraz pogańskie, czyli związane z magią ludową, odwołujące się do dawnych słowiańskich wierzeń.

Praktyką typowo chrześcijańską było postawienie i zapalenie wcześniej poświęconej gromnicy przed domem, przy drzwiach wejściowych. Stawiano je również na otwartej przestrzeni naprzeciwko nadchodzącej chmury wraz z krzyżem i poświęconą w Niedzielę Palmową gałązką. Równie częstą metodą przeciwdziałania złej pogodzie było umieszczenie zapalanej gromnicy w oknie lub wypalanie znaku krzyża na szybach

okiennych.

Do działań czerpiących z dawnych wierzeń słowiańskich zaliczymy: palenie wielkich ognisk na rozstajach dróg (miało to rozgonić chmury burzowe), sypanie mąki w ogień i soli na wodę, kadzenie mieszkania zielem rozchodnika, kruszenie i wrzucanie do płonącego ognia ziele święcone, które wylatywało z dymem przez komin.

Bardzo często praktyki chrześcijańskie i pogańskie przenikały się nawzajem. Połączenie czynności religijnych oraz magicznych miało być może za zadanie zapewnić podwójną ochronę, lecz bardziej prawdopodobne jest, że nieoświecony lud nie potrafił tego rozróżnić i chronił się tak, jak potrafił najlepiej.

Jeśli chodzi o gaszenie pożarów powstałych na skutek uderzenia pioruna, to osoby starsze uznawały takie działanie za grzech. Wierzono bowiem, że jest to znak od Boga, który z własnej woli chciał ukarać dane domostwo.

PŁOMIEŃ, KTÓRY OCZYSZCZA

Dawniej wierzono, że ogień posiada również właściwości odpędzania nieczystych mocy i chroni ludzi przed ich szkodliwym działaniem. Miało to być główne narzędzie do walki z demonami wodnymi, wyrządzającymi duże szkody na polach uprawnych. Na Bałkanach oraz na Ukrainie sądzono, że ogień zapewni nowonarodzonemu dziecku pomyślność i ustrzeże jej przed chorobami oraz demonami. Z tego powodu w pomieszczeniu, w którym leżało niemowlę, cały czas podtrzymywano płomień. Ogień rozświecła mrok i przywraca do życia ludzkiego równowagę. Poprzez oświetlony krąg odcina pozostałe poza jego blaskiem złe moce.

Jego oczyszczające właściwości były uznawane za niezwykle przydatne w medycynie ludowej. Jak stwierdził już Hipokrates: „Co ogień nie wyleczy, to jest nieuleczalne.” Ogień i jego płomienie wytwarzają ciepło, dlatego też najpowszechniej stosowany był przy leczeniu ran, ukąszeń, trądziku. Chore

miejsce przypiekano lub miotano na nie iskry. Gdy znachor nie potrafił jednoznacznie określić, co trapi chorego, wtedy stosowano metodę obnoszenia ognia wokół ciała pacjenta. Miało to działać dobroczynnie, a także odpędzać nieczyste duchy.

Ogień był także stosowany do zdejmowania uroków. Jedną z metod zalecała: „owinąć dziewięć ziarenek jęczmienia skoszonego przed wschodem słońca i spalić je na żarzących się węglach posypanych święconym ziele”. Jak zawsze w tego typu zabiegach, pora dnia miała duże znaczenie. Jęczmień musiał być skoszony przed wschodem słońca, a liczba ziaren mogła być przypadkowa. Żarzący się węgiel dodatkowo należało posypać ziele, i to nie byle jakim, lecz święconym. Świeca także była stosowana w magicznych praktykach. W średniowieczu księża dokonywali rytuału przeklęcia poprzez zgaszenie i rzucenie czarną świecą o posadzkę.

Autorstwo: Dominika Masajło

Źródło: Histmag.org.pl

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Gieysztor Aleksander, „Mitologia Słowian”, Wydawnictwo UW, Warszawa 2006.
2. Kopaliński Władysław, „Słownik symboli”, Rytm, Warszawa 2015.
3. Kotuła Franciszek, „Przeciw urokom: wierzenia i obrzędy u Podgórzan, Łakowiaków, Rzeszowiaków”, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1989.
4. Kowalski Piotr, „Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie”, PWN, Warszawa 2007.
5. Moszyński Kazimierz, „Kultura ludowa Słowian”, Grafika Usługi Wydawnicze Iwona Knechta, Warszawa 2010.
6. Pełka Leonard, „Polska demonologia ludowa”, Iskry, Warszawa

1987.

7. Tomiccy Joanna i Ryszard, „Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka”, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1975.